

Gdzie jest bojaźń Boża?

Kiedy byłem dzieckiem, mieszkaliśmy wtedy na wsi. Z tyłu naszej posesji znajdowała się końska farma. Mieliśmy około 2,5 akra (1 hektar) ziemi z małym strumieniem oraz kilkoma drzewami owocowymi na wzgórzu po drugiej stronie strumienia. Z tyłu domu stała huśtawka i piaskownica, które tata zbudował dla naszej czwórki dzieci. Na sąsiedniej farmie był też kot, który regularnie przychodził na naszą posesję i używał naszej piaskownicy jak wielkiej kuwety. Mój tata nienawidził go, ponieważ zawsze, zanim mogliśmy się w niej bawić, musieliśmy najpierw oczyścić piaskownicę.

Pewnego wieczoru bawiłem się w piaskownicy, gdy nagle przez tylne drzwi z karabinem w rękę wypadł tata. Nawet nie wiedziałem, że w domu jest broń. Bez chwili wahania skłął kota, wycelował, i gdy zwierzę szło wzdłuż naszego tylnego ogrodzenia, około 100m dalej, i jednym strzałem go zabił. W tamtej chwili przestraszyłem się taty. Miałem wtedy może 6 albo 7 lat i uczucie strachu wobec ojca było dla mnie czymś zupełnie nowym. Znałem go jako tego, z którym ja i pies siłowaliśmy się dla zabawy, jako tego, który strzygł mi włosy w piwnicy, który uczył mnie, jak podawać rękę i jak czyścić buty - nie znałem go jako człowieka z bronią, który był w stanie zabić kota! To było dla mnie nowe objawienie.

Gdy mieliśmy konie

Powiedziałem moim synom, żeby nie myśleli o swoich koniach jak o wielkich psiakach. Mówiłem im, że mogą kochać swojego konia i mogą myśleć, że koń kocha ich, ale nigdy nie powinni zapominać, że to zwierzę waży około tysiąca funtów (450 kg). Kochajcie je, ale nigdy nie zapominajcie o ich sile.

W Lb 16:9 Mojżesz powiedział do Koracha i jego towarzyszy – lewickich kapłanów, którzy zbuntowali się przeciw przywództwu Mojżesza i Aarona: *„Czy mało wam tego, że Bóg Izraela wyłączył was ze zgromadzenia izraelskiego, aby was dopuścić do siebie, abyście wykonywali służbę przy przybytku Pana i stawali przed zgromadzeniem, aby mu służyć?”* W Jr 23:32 Pan mówi o fałszywych prorokach: *„Jestem przeciwko tym, którzy prorokują sny kłamliwe - mówi Pan - opowiadają je i zwodzą mój lud swoimi kłamstwami i swoją lekkomyślnością”*. Słowo „lekkomyślność” pochodzi od hebrajskiego *pachazuth* i oznacza: frywolność, przesadę, lekkość, niedbałość, zbyt swobodne podejście.

Wspólną wątkiem wszystkich tych przykładów jest brak objawienia: u mnie, że mój ojciec może zabić. U moich synów, że ich konie mają ogromną siłę. U Koracha, że są odpowiedzialni przed Bogiem. Pan objawił się Izraelowi poprzez plagi egipskie i cuda na pustyni – dlatego, aby objawienie Jego mocy wzbudzało w człowieku Bożą bojaźń. Dzisiaj objawienie Jego mocy, największy i najdoskonalszy objaw Jego potęgi, zostało ukazane wtedy, gdy wzbudził Jezusa z martwych. W świetle tego powinniśmy dostrzec, poznać, zrozumieć i pozwolić, aby to przeniknęło całą naszą istotę - Jego moc objawioną w chwili, gdy nas zbawił. On wybawił nas od piekła, od więzienia, od grzechu - cokolwiek to było - zbawił nas poprzez działanie swojej potężnej mocy, gdy wzbudził Jezusa z

martwych, co ostatecznie sprawiło, że narodziliśmy się na nowo w naszym duchu. Kiedy myślimy o tej mocy w naszym życiu, która tak dramatycznie nas zmieniła, naturalną na to reakcją jest bojaźń Boża. Wzbudzaj ją w sobie od czasu do czasu! Żyj w zachwycie nad tym, co On uczynił w nas, dla nas i z nami! Gdy to wiemy, wtedy rozpoczynamy naszą drogę nauki.

Swobodne, zbyt poufale podejście do spraw Bożych, które dziś można dostrzec w wielu kościołach oraz w Internecie, przejawia się w ilości „słów”, które prorocy lub inni usługujący twierdzą, że otrzymali od Boga. Widać to w zepsuciu i niemoralności, które tak często wychodzą obecnie na jaw wśród pastorów i liderów. Widać je również w zbyt poufłym sposobie, gdy niektórzy nazywają Wszechmogącego Boga Ojca „tatusiem”, co wynika z niezrozumienia użycia słowa *abba*. Ten brak bojaźni Bożej zamyka drogę objawieniu w nauczaniu, objawieniu w uwielbieniu oraz objawieniu prowadzącym do świętego życia.

Nie mówię tutaj o tym, żeby bać się Ojca albo Pana tylko dlatego, że czasem zgrzeszymy tu czy tam, ani nawet jeśli ktoś zмага się z jakimś grzesznym nawykiem. Mówię raczej o zbyt swobodnym podejściu do Bożych spraw w obrębie współczesnej kultury chrześcijańskiej. W wielu kościołach przepływ Ducha został zamieniony na widowisko, manifestacja obecności Bożej (namaszczenie) została zastąpiona emocjami, a głębokie zanurzenie w Duchu podczas uwielbienia - dymem i laserami.

Kilkadziesiąt lat temu rozpowszechniła się idea, że kościoły nie powinny rzucać ludziom wyzwania podczas nabożeństw, lecz raczej nabożeństwa powinny mieć najwyższą jakość, aby przyciągać ludzi do Chrystusa. Kościół potrafił zebrać miliony na prawdziwy włoski marmur w foyer albo milion czy więcej na najlepszy system nagłośnienia, podczas gdy wielu członków zboru nie stać na zapłatę swojego czynszu. Priorytety zostały zastąpione - z troski o prawdziwy Kościół na troskę o budynek nazywany kościołem. Najważniejszy stał się wygląd. W imię bycia „na czasie” skończyły się wezwania do pokuty pod ołtarzem, zniknęła bojaźń Boża i przestano głosić absoluty. Sprawy Boże stały się systemem, formułą, zaplanowanym, profesjonalnym wystąpieniem.

„Uspokójcie się i poznajcie, że Ja jestem Bogiem”

To słowa z Ps 46:11 i stanowią one odpowiedź na pytanie: „Jak mogę otrzymać objawienie Bożej bojaźni?”

„Uspokójcie się i poznajcie, że Ja jestem Bogiem”. Uspokój się i pomyśl, od czego On cię wybawił. Uspokój się i rozważ, gdzie byłbyś bez Niego. Zachwyt, bojaźń i uwielbienie są naturalną reakcją na taki poziom osobistego objawienia. W tej ciszy rozważamy, szukamy, kierujemy uwagę na naszego ducha – tam, gdzie On objawia samego siebie. Pewien rabin powiedział: Cisza jest najpotężniejszą modlitwą. Rabin Szymon, syn Gamaliela, powiedział: „Przez wszystkie moje dni wzrastałem wśród mądrych i nie

znalazłem niczego lepszego od milczenia”. Wielu rabinów pisało, że milczenie jest głównym sposobem łączenia się z Bogiem.

Cisza nie jest tylko brakiem dźwięku – jest stanem bycia.

To stan wyciszenia całego człowieka, dojścia do końca samego siebie, aby teraz siedzieć, stać lub działać w Jego obecności. Kiedy człowiek jest wewnętrznie wyciszony, może pracować albo siedzieć - jest to stan bycia, a nie tylko brak dźwięku.

Starożytni kapłani w ogóle nie rozmawiali podczas składania ofiar w świątyni. To chór śpiewał, lud się modlił, lecz kapłani, składając ofiary Bogu, nie wypowiadali ani słowa. Mieli pozostawać w ‘komunii’ z Panem poprzez ciszę - uważni, refleksyjni - a jednocześnie aktywnie wykonując swoją służbę. Był to stan uniżenia przed Bogiem - milczenie w Jego obecności, bycie zarówno w zachwycie, jak i w pełnym czci lęku wobec Wszechmogącego.

Niektórzy nazwaliby to medytacją albo przetęciem umysłu na luz, co pozwala na refleksję, na wewnętrzne myśli, na kierowanie myśli ku duchowi człowieka. W 1 Sm 1:10–13 Anna modliła się w ciszy o syna, którego obiecała oddać Panu. Kapłan Eli widział, że jej wargi się poruszają, lecz nie słyszał żadnego dźwięku. Bóg jednak wysłuchał jej modlitwy. W Rdz 21:15–17 Hagar i nastoletni Izmael zostają wypędzeni na pustynię. Gdy kończy im się woda, zostawia chłopca pod krzewem i odchodzi kawatek dalej, mówiąc do siebie, że nie może patrzeć, jak jej syn umiera. Lecz w wersecie 17 Pan mówi do niej dwukrotnie: „Słyszałem głos chłopca”.

To w tej ciszy, gdy Izmael był bliski śmierci, Pan go usłyszał. To właśnie w cichej modlitwie Anny Pan ją wysłuchał. W Torze jest napisane, że gdy Sara roześmiała się w obecności Pana, kiedy powiedział jej, że będzie miała syna (Rdz 18:12–13), śmiała się (w ciszy) sama do siebie - lecz Pan ją usłyszał.

Odkryłem, że najczęściej, kiedy jestem w Duchu, Pan przychodzi do mnie najczęściej wtedy, gdy jestem wyciszony. Widuję Go dość często podczas naszych konferencji, gdy jesteśmy w czasie uwielbienia. Widziałem Go również podczas spotkań kościołów domowych - często miało to miejsce właśnie w czasie uwielbienia. Jednak najczęściej moje najbardziej osobiste chwile z Nim, o których nigdy nikomu nie opowiadam, mają miejsce, gdy jestem wyciszony.

Paweł napisał w 1 Kor 14:10, że na świecie istnieje wiele różnych głosów i żaden z nich nie jest bez znaczenia. Rozważ więc wyciszenie tych głosów - także własnego. Tak - zamknij. W starożytności w brestowskiej gałęzi chasydzkiego judaizmu praktykowano milczenie podczas spacerowania po polach. Istniało także pojęcie *taanit dibbur*, co oznacza „post od słów”. Pościmy od jedzenia, pościmy od telewizji, pościmy od słodczy. Pomyśl więc także od czasu do czasu o poście od słów. W judaizmie najgłębsza, najbardziej osobista modlitwa nazywana jest *tefillah be-lachash* - „cicha modlitwa” - oparta na cichej modlitwie serca Anny z 1 Sm 1.

Pomyśl o milczeniu, o wyciszeniu się, aby zdobyć lub odzyskać bojaźń Pańską. Nie znajdziesz jej w kościele. A gdy umysł zaczyna błądzić, weź go w rzy i skup na Panu. Odkryłem, że Pan jest absolutnym dżentelmenem - nie odezwie się, dopóki ja mówię. Stosuję tę zasadę, gdy nakładam ręce na kogoś w czasie modlitwy. Mówię tej osobie, aby była cicho - żadnej modlitwy, żadnego mówienia językami – ma milczeć. Dopóki ktoś mówi, On nie będzie mówił. Nie zaczynam modlić się o tę osobę, dopóki nie zapanuje cisza. Wtedy On może przemówić i się poruszyć.

Na tym kończę tę krótką refleksję na temat bojaźni Bożej, aby następnym razem poruszyć temat z nią związany: dlaczego potrzebujemy doświadczenia pustyni.

Wiele błogostawieństw

John Fenn